



Przebieg włókien litych
przekroczył plan produkcji
za kwiecień br.

ŁÓDŹ (PAP). Zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókien Litych wykonały plan produkcyjny za kwiecień w 102,1 procent. Godnym podkreślenia jest fakt, iż znacznie wyższy niż w marcu br. plan wykonany został przy niezwiększonym stanie załogi, niższym od planowanego. Dynamika wzrostu wydajności pracy wystrzeliła szczególnie mocno w dziedzinie produkcji przędzy pakulanej, tj. półfabrykatu, którego deficyt dawał się odczuć tkalniam iniańskim dość mocno w I kwartale br.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

stron 6
Cena 15 gr

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 116 (1072) A Koszalin, czwartek 15 maja 1952 r. ROK IV



Drużyna Anglii, która zwyciężyła w V Międzynarodowym Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Stoją od prawej: Greenfield, Stell, Jowett, Scales, Seal, Wood.

Nie ujdą sprawiedliwej karze zdrajcy narodu niemieckiego opierający wojenny »układ ogólny«

Świadczenie wicepremiera Waltera Ulbrichta
na konferencji prasowej w Berlinie

BERLIN PAP. 12 maja br. odbyła się w Berlinie konferencja prasowa z udziałem licznych przedstawicieli prasy niemieckiej i zagranicznej. Na konferencji przemawiał wicepremier Walter Ulbricht, który przedstawił obecny stan problemu Niemiec i istotne znaczenie wojennego „układu ogólnego”.

Wicepremier Ulbricht stwierdził, że rząd NRD nadal na stanowisku, że drogą wiążącą do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego są wolne wybory ogólnoniemieckie.

Nie ulega wątpliwości — stwierdził wicepremier Ulbricht — że ogromna większość ludności Niemiec Zachodnich i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wypowiada się przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu”.

Nawiązując do brutalnego wystąpienia policji Lehra przeciwko pokojowej manifestacji młodzieży zachodnio-nie-

mieckiej w Essen, wicepremier Ulbricht stwierdził, że przeciwko tej patriotycznej młodzieży policja Lehra strzelała za to, że podniosła sztandar oporu narodowego przeciwko ujarzmieniu Niemiec Zachodnich.

Krew młodzieży, przelana przez żołdaków Lehra, będzie kosztowała jeszcze drogę rządowi. Kto w służbie militarystów amerykańskich i zachodnio-niemieckich stracił do młodzieży — zostanie pociągnięty do odpowiedzialności przez naród niemiecki.

Wydarzenia w Essen wskazują, dokąd wiedzie droga wo-

jennego „układu ogólnego”. Dzisiaj strzela się do młodzieży, jutro wystąpi się przeciwko związkom zawodowym i przeciwko socjaldemokracji, pojutrze zaś przyjdzie kolej na wystąpienia przeciwko tym wszystkim obywatelom, którzy chcą bronić pokoju.

Wicepremier Ulbricht przeciwstawił drodze, na którą chcą zapchnąć naród niemiecki Adenauer i jego mocodawcy, pokojową drogę rozwiązania problemu Niemiec na podstawie propozycji Związku Radzieckiego. Nawet część posłów do parlamentu bońskiego — podkreślił Ulbricht — uważa i otwarcie oświadcza, że zawarcie traktatu pokojowego i pokojowe rozwiązanie problemu Niemiec jest najlepszym środkiem utrzymania pokoju w Europie. Na podstawie propozycji rządu ZSRR można by już było osiągnąć porozumienie w sprawie przygotowania wyborów ogólnoniemieckich i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego. Jednakże w Waszyngtonie, Londynie i Bonn nie myślą się o tym jak doprowadzić do porozumienia, lecz zamiast tego czyni się wzmożone przygotowania do sfinalizowania „układu ogólnego”.

Oznacza to, że rząd USA i rząd w Bonn odczuwają lęk przed wyborami ogólnoniemieckimi, uważają bowiem — i co do tego mają rację — że w wyniku wyborów ogólnoniemieckich w każdym razie wybrane zostanie takie zgromadzenie narodowe, które będzie dążyć do zawarcia traktatu pokojowego i wystąpi na rzecz suwerenności narodowej Niemiec. Traktat pokojowy pociągnąłby za sobą wycofanie z Niemiec wojsk okupacyjnych, ale tego właśnie nie chcą Stany Zjednoczone. Wyszukują one więc wszelkie możliwe preteksty, aby uchylić się od rokowań czterech mocarstw.

Strach przed głosem narodu, przed wolą narodu skłania Adenauera do przyspieszenia przygotowań do zawarcia „układu ogólnego”.

Z kolei wicepremier Ulbricht podkreślił, że przeciwko „układowi ogólnemu” w następstwie przedstawiciele najrozmaitszych warstw ludności zachodnio-niemieckiej, w tej liczbie również ludzie, nie mający nic wspólnego z ruchem obrońców pokoju. Rozumieją oni, że realizacja „układu ogólnego” grozi w ostatecznym rachunku przeksztalceniem Niemiec Zachodnich w krajnię śmiertelny i że następnym krokiem rządu bońskiego usta-

(Dokończenie na str. 6)

Dzień pracy naszych ZAKŁADÓW

WYKONYWAĆ PLAN WE WSZYSTKICH
ASORTYMENTACH

W I dekadzie bm. załoga rozszarni w Koszalinie wykonała z nadwyżką plan produkcji pakul i tzw. trzepaków konopnego. We współzawodnictwie międzyzmiannym zwyciężyła zmiana Józefa Potyrały przed zmianą Stanisława Zdunka. 7 bm. zmiana Stanisława Zdunka nie wykonała planu wskutek awarii jednej z maszyn. Awaria maszyny powstała z powodu niedostatecznej konserwacji i niedopatrzności służarzy oddziałowych Mazura i Miłowicza. Przez ich niedbalstwo dział pakul i trzepaków narażony był na kilkugodzinny postój.

Rozszarnia nie wykonała natomiast dekadowego planu czyszczenia ziarna llnianego. W dniach 5—8 bm. dział czyszczenia był nieczynny, gdyż dział odziarniania nie dostarczył planowej ilości główek llnianych. W dziale odziarniania przalute tylko jedna zmiana, toteż stanowi on „wąskie gardło”.

Plan produkcyjny rozszarni musi być wykonywany we wszystkich asortymentach. Organizacja partyjna, kierownictwo zakładu i rada zakładowa winny niezwłocznie zastanowić się, jak usprawnić pracę działu odziarniania. Najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby zorganizowanie drugiej zmiany. Jednocześnie trzeba zmobilizować pracowników działu odziarniania, by wszyscy pracowali tak, jak tow. Łucja Knap — przewodnicząca pracy, systematycznie wysoko przekraczająca plany dzienne. Trzeba również usprawnić transport, a szczególnie wpłynąć na pracownika tego działu Adama Wnuka, który przez częste upijanie się i bumelantwo hamuje pracę swego działu.

„KAWA PŁYT BETONOWYCH PRZEKRACZA PLAN SZTÓW WŁASNYCH, A NIE WYKONUJE PLANU PRODUKCJI

Fabryka płyt betonowych w Koszalinie plan produkcyjny w I kwartale br. wykonała w 85 proc. W I dekadzie bm. wykonano zaledwie w 51 proc. Zakład ten, mimo, że nie ma pełnej załogi, przekracza jednocześnie fundusz płac i dź nowe koszty własne produkcji.

Na niekie wykonanie planu w betoniarni wpływa duża płynność kadr i brak dyscypliny. Absencja w pracy, dochodzi do 10 proc. dziennie. Zakład nie wykorzystuje wszystkich maszyn. Tak np. w kluczowym dziale zakładu nie wykorzystana jest zdolność produkcyjna jednej z pras. Maszyny w fabryce ulegały częstym awariom. Fabryka nie pracuje również rytmicznie, a wskutek braku ludzi przerywa w pierwszych dniach każdego miesiąca część załogi do produkcji półfabrykatów, by potem przetrząść znów część załogi innych działów do wykonania produkcji. Jest to system zły, nie dający gwarancji pełnej wydajności pracy ludzi i maszyn.

Trzeba usprawnić pracę betoniarni. Pełna polityczna mobilizacja załogi i usprawnienie organizacji pracy zagwarantują fabryce rytmiczne wykonywanie planów. W pokonaniu trudności i uaktywnieniu organizacji partyjnej w betoniarni musi pomóc wydział ekonomiczny KM w Koszalinie.

Międzynarodowy wyścig Warszawa — Berlin — Praga wspaniałą manifestacją przyjaźni i braterstwa narodów

Premier CSR Zapotocky wita w Pradze
uczestników Wyścigu Pokoju

PRAGA PAP. Na stadionie CKD Sparta Sokółów w Pradze bogato udekorowanym flagami wszystkich państw, biorących udział w wyścigu, niebieskimi flagami pokoju oraz portretami Generalissimusa Stalina, Prezydenta Gottvalda, Prezydenta Bieruta i Prezydenta Plecka, zgromadził się 50 tysięczny tłum mieszkańców Pragi, oczekując na zakończenie V Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga.

Na honorowej trybunie zajęli miejsca: premier A. Zapotocky, wicepremier Z. Fierlinger oraz liczni członkowie rządu czechosłowackiego, przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR, Polski, NRD, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Albanii, przedstawiciele Zgromadzenia Narodowego, KC KPCZ, Czechosłowackiego Frontu Narodowego, Sokoła czechosłowackiego i innych organizacji masowych.

Wśród ogólnego entuzjazmu zgromadzonych na stadionie tłumów zabrał głos premier CSR Zapotocky, który pozdrowił wszystkich uczestników Wyścigu w imieniu Prezydenta Republiki Klementa Gottvalda, rządu, centralnego organu KC KPCZ „Rudeho Prava” oraz całego ludu czechosłowackiego. Premier Zapotocky podkreślił następnie, iż setki milionów ludzi w całym świecie gorąco pragną pokoju. O pokój ten trzeba jednak walczyć wytrwale i nieugięcie, tak jak walczyli w Wyścigu Pokoju wszyscy zawodnicy.

Trasa tegoroczna wyścigu biegła przez trzy sąsiadujące ze sobą republiki, których na-

rody walczyły dawniej przeciw sobie, podburzane wzajemnie przez elementy szowinistyczne i kapitalistyczne.

Dziś te same narody witały zawodników, z entuzjazmem, z wiarą w przyjaźń i pokój między narodami. Wyścig Pokoju był triumfalną manifestacją, która przyczyniła się do utrwalenia pokoju i braterstwa między narodami.

Okrzykami na cześć sportu, światowego ruchu obrońców pokoju i Chorażego Pokoju, Wielkiego Stalina, zakończył premier swe przemówienie.

PKOP otrzymał
zaproszenie na krajową
konferencję Brytyjskiego
Komitetu Obrońców
Pokoju

WARSZAWA (PAP). Polski Komitet Obrońców Pokoju otrzymał zaproszenie na krajową konferencję Brytyjskiego Komitetu Pokoju, która odbędzie się w Londynie w dniu 18 maja br.

Na konferencji te ma wyjechać delegacja PKOP w osobach prof. Stanisława Kulczyńskiego oraz literata Adama Tarna.

Z dnia na dzień zwiększają się dostawy mleka

Chłopi z gromady Raduszki
wykonują swoje zobowiązania

W gromadzie Raduszki trudno kogoś zastać w domu. Kończąc pracę w polu, wyruszyli w pole. Jedni wywożą i rozrzucają na działkach obornik, inni sadzą ziemniaki, gdzieś trwa orka, czy bronowanie. Prace wiosenne dobiegają końca. Na polu przy zagrodzie spotykamy sołtysa gromady Henryka Zatorskiego. Rozmowa schodzi na sprawę, którą żyją całe Raduszki — sprawę realizacji zobowiązań w dostawach mleka. Gromada Raduszki rzuciła przecież wezwanie do wszystkich chłopów całego województwa o zwiększenie dostaw mleka i rozwoju hodowli bydła — toteż wykonanie własnych zobowiązań jest punktem honoru i ambicją każdego jej mieszkańca.

Dokładamy wszelkich starań — zapewnia Henryk Zatorski — aby nie tylko wykonać, ale przekroczyć podjęte przez nas zobowiązanie. Każdy z nas będzie się starał lepiej dbać o krowy, lepiej je karmić i pielęgnować, aby móc dostarczyć do zlewni coraz więcej mleka. Po zebraniu gromadzkim myślałem nie raz o naszych zobowiązaniach i uważam, że dostawy obowiązkowe mleka przewidziane rocznym planem wykonamy nie do 31 sierpnia, ale jeszcze o 2—3 tygodnie wcześniej. Do starczając zaś systematycznie mleko do końca grudnia br. odstawimy nie 100, ale co najmniej 150 procent ponad plan. Sprawdźcie proszę w zlewni, jak zwiększyły się u nas dostawy mleka.

Zaglądamy do zlewni. Istotnie. Niewiele dni upłynęło od wydania dekretu o obowiązkach dostaw mleka, a już prawie każdego dnia do zlewni wpływa średnio 20 litrów mleka więcej. Przybyli też nowi dostawcy: Karol Siczko, Henryk Kowalski i inni. Franciszek Piątek, który zainicjował w gromadzie indywidualne współzawodnictwo i zobowiązał się sprzedać ponad plan 3000 l mleka o zawartości 3,5 proc. tłuszczu, konsekwentnie realizuje podjęte zobowiązanie. Podczas gdy na początku maja dostarczał do zlewni 25 — 30 litrów mleka dziennie, dzisiaj przywozi już 40 litrów. Jadwiga Stasiewicz i Wincenty Kolasiński wykonując podjęte zobowiązania dostarczają do zlewni średnio 35 litrów mleka dziennie.

Będziemy się starali jeszcze więcej sprzedawać mleka — mówi Stanisław Piątkowski. — Niedługo wycieli się nam krowy. Nasz plan wykonamy chyba w 12 miesiącach, a następnie nadal codziennie będziemy sprzedawać mleko w tej samej ilości.

Wezwanie chłopów gromady Raduszki do współzawodnictwa w przedterminowym i ponadplanowym wykonaniu obowiązkowych dostaw mleka oraz rozszerzeniu hodowli bydła rogatego podjęte zostało przez setki gromad naszego województwa. Wszędzie dzieje się zauważalne zwiększenie dostaw mleka. Chłopi gromady Niedalno w pow. koszalińskim, którzy zobowiązali się zrealizować roczny plan w 200 proc., z każdym dniem dostarczają do zlewni więcej mleka. W ostatnich dniach liczba dostawców powiększyła się w tej gromadzie o Mieczysława Mazura, Piotra Smigielskiego i Romana Krysztofiaka. Michał Paszkiewicz posiada 2 ha użytków rolnych, regularnie przywozi do punktu skupu 20 litrów mleka. Jego plan wynosi zaledwie 259 l, a do końca roku zamierza sprzedać 4000 l.

Zakład mleczarski w Będzinie nie przyjmował nigdy jeszcze tyle mleka, co obecnie. W ostatnich dniach po wydaniu dekretu ilość dostarczanego mleka zwiększyła się o ponad 2000 litrów dziennie. Nie ma gromady, która by znacznie nie zwiększyła dostaw. Np. w gromadzie Dobre ilość dostawców wzrosła już z 3 do 17. Dostarczają mleko od krow utrzymywanych na działkach przyzagrodowych niemal wszyscy członkowie miejscowej spółdzielni produkcyjnej. Jeśli chodzi o ilość sprzedawanego mleka i zawartość w nim tłuszczu wyróżniają się szczególnie dostawcy — Smoлик, Tomaszewski i Wilmański.

Rekordowym dostawcą będzinińskiego zakładu mleczarskiego jest średniorolny chłop z Słownikowa Mieczysław Przeor. Zobowiązał się on sprzedać do końca roku 15 tysięcy litrów mleka. Realizując swoje zobowiązanie zwiększył dostawę z 50 do 80 litrów mleka dziennie. Ob. Przeor zalicza się do produjących hodowców województwa koszalińskiego i na wysokim poziomie utrzymuje hodowlę bydła rogatego i trzody chlewnej.

W odpowiedzi na apel gr. Białokury chłopi województwa koszalińskiego zwiększają obszar zasiewów buraka cukrowego

Odpowiadając na apel gromady Białokury, która wezwała wszystkie wsie w Polsce do współzawodnictwa w rozszerzeniu arealu upraw buraków cukrowych i podnoszeniu wydajności z ha, chłop naszego województwa podejmują szereg zobowiązań. Wielu z nich, jak np. Jadwiga Konieczna z Peplina (pow. Słupsk) dotychczas nie kontraktowała wcale buraków. Obecnie po ukazaniu się uchwały rządowej Konieczna zakontraktowała na

posiadającym 1 ha ziemi 10 arów buraków. Posiadacz hektarów działek Janina Warchołska z Darnicy i Edward Tomaszewski zakontraktowali po 15 arów, a matorolny chłop Tadeusz Skończy — 10 arów.

Antoni Otręba ze Słupska zakontraktował 15 arów, Marian Ssubma z Zagórzyc i Kazimierz Szczur z Kobleńscy po 10 arów.

Leon Muszałski z Łosina zobowiązał się odstawić 48 ton buraka cukrowego.

Wierni bojowym tradycjom komunistów Polacy i Francuzi razem walczą o pokój

Uroczystość przekazania popiersia J. Dąbrowskiego Muzeum Historycznemu we Francji

PARYŻ PAP. W ramach miłośców przyjaźni francusko-polskiej w Montreuil pod Paryżem odbyła się podniosła uroczystość. Przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej przekazałi popiersie polskiego bohatera Komuny Paryskiej — generała Jarosła wa Dąbrowskiego. Rzeźbę wykonał artysta francuski, Auricoste.

Na podium zajęli miejsca liczne wybitne osobistości — sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos, mer Montreuil — Renault, wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej prof. Tersen, sekretarz generalny Towarzystwa prof. Noaro i inni.

Na uroczystość przybył także chargé d'affaires RP w Paryżu minister Ogrodziński, członkowie ambasady oraz przedstawiciele demokratycznego wychowawstwa polskiego we Francji.

Do licznie zebranych Francuzów i Polaków przemówił minister Ogrodziński. Stwierdził on m. in.:

Naród polski, przekształcając się w naród socjalistyczny, głęboko czci i szanuje, co jest wzniosłe i postępowe w jego przeszłości, a w szczególności pamięć swych bohaterów przywódców ruchu wyzwolenia.

Podkreślając konsekwentną, pokojową politykę Polski Ludowej, minister Ogrodziński oświadczył: Polska jest przekonana, że naród francuski pragnie pokoju i współpracy z narodem polskim i że ta wola pokoju i współpracy pokojowa wszelkie przeszkody.

Następnie wygłosił przemówienie Jacques Duclos. Uroczystość obecna — oświadczył inówca — zorganizowana w ramach Miesiąca Przyjaźni Francusko-Polskiej jest wyrazem tradycyjnego braterskiego, łączącego naród francuski z narodem polskim. Pragnę przekazać narodowi polskiemu, z którym razem walczymy o wspólne ideały i z którym odnieśliśmy wspólne zwycięstwo — słowa przyjaźni i so lidarności.

Podkreślając wielki wkład Polaków w walkę ludu francuskiego o wolność i sprawiedliwość społeczną, Duclos mówił: Jarosław Dąbrowski nie był jedynym Polakiem walczącym w szeregach Komuny. Wraz z nim walczyli Walery Wróblewski, Białko 600 ich rodaków ramie w ramie z komunistami bronili spraw robotniczych. Polacy ci, których ojczyzna ięcała w kaidanach niewoli, zdawali sobie sprawę, że walka proletariatu paryskiego była równocześnie walką o wyzwolenie Polski. Marzenia ich zbiegły się dzisiaj. Wolna Pol-

ska kroczą ku socjalizmowi, ku światłemu przyszłości, w oparciu o braterską pomoc, okazywaną jej przez wielki Związek Radziecki. Francuzi z wielką radością siedzą wspaniale sukcesy, jakie osiąga Polska pod przewodnictwem Prezydenta Bolesława Bieruta, którego 60 rocznicę urodzin obchodzili nie dawno naród polski i międzynarodowy ruch robotniczy.

Następnie Duclos stwierdził, że ludzie, którzy rządzą obecnie Francją, dokonują aktów prowokacji wobec obywateli polskich. Jednakże ludzie ci nie reprezentują prawdziwej Francji ani narodu francuskiego. Wskazując na wspólnotę

całów Francuzów i Polaków, Duclos mówił:

Te same cele jednoczą Polaków i Francuzów, którym na sercu leży troska o przyzwołość swych krajów, jednoczą ich w walce o pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego. Przyjęcie propozycji radzieckich, przewidujących zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, demokratycznymi, niezależnymi i pokojowymi Niemcami uniemożliwiłoby wojnę w Europie. Propozycje te przewidują nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie. Tęgo właśnie chcą wszyscy Francuzi, którzy pragną bezpieczeństwa swego kraju i ocalenia

pokoju. Jednakże rząd francuski, który wydał Francję na łup nowych okupantów amerykańskich, nie cofa się przed współpracą z hitlerowcami, zmlerzającymi wraz z Adenauerem do rozpętania wojny odwetowej.

Protestujemy z całą stanowczością — oświadczył Duclos — przeciwko zbrodniczemu planowi wskrzeszenia hitleryzmu. Protestujemy również przeciwko tym planom naród niemiecki, który nie chce, aby kraj jego znów zagroził pokojowi światowemu.

Wraz z narodem polskim walczymy w obronie pokoju.

Przedstawiciele wszystkich kościołów w Związku Radzieckim potępiają zbrodnie ludobójców amerykańskich

MOSKWA (PAP). W Zagorsku koło Moskwy obraduje konferencja przedstawicieli wszystkich kościołów i zrzezeń religijnych w ZSRR. Konferencja, która poświęcona jest zagadnieniom obrony pokoju, zwołana została z inicjatywy patriarchy Moskwy i Wschodu — Aleksieja.

Referat pt. „Kościoł wraz z narodem w walce o pokój” wygłosił członek Światowej Rady Pokoju, metropolita krutycy i kolomieński — Mikołaj. Wskazał on, że zwołanie Konferencji podyktowane było pragnieniem wzmocnienia walki o świętą, szlachetną sprawę, jaką jest obrona pokoju na całym świecie. Walka o zapobieżenie wojnie. Podlegacze wojenni — powiedział m. in. metropolita Mikołaj — uciekli się do metod zastraszenia narodów bronią masową zagłady. Jednocześnie rozpoczęli oni krucjatę przeciwko wolności i niezawisłości narodów, przeciwko ich stopie życiowej, przeciwko wszelkim planom przeobrażeń społecznych. Prusi ludzie na całym świecie zdecydowanie przeciwdziałają się zbrodnicy planom podlegaczej wojennej. Oceniając rezultaty dotychczasowej walki o pokój, możemy z dumą stwierdzić, że znaczenie Związku Radzieckiego w tej walce wzrasta coraz bardziej.

Metropolita Mikołaj podkreślił następnie, że kościoł i organizacje religijne powinny popierać wszelkie poczynania zmierzające do utrzymania pokoju. Wszystkie kościoły i zrzezenia religijne reprezentowane na tej Konferencji — powiedział metropolita Mikołaj — posiadają współwznowców za granicami ZSRR. Okoliczność ta nakłada na każdy kościoł, na każde zrzezenie religijne zadanie wezwania współwznowców zagranicą do aktywnej walki o pokój w ich krajach.

W dyskusji zabierali głos liczni delegaci, którzy podkreślali konieczność wzmocnienia walki o pokój. M. in. w dysku-

Administrator kowieński archidiecezji kościoła katolickiego na Litwie — prof. kanonik Jozas Stankewiczus odwiedził, że duchowieństwo i katolicy litewscy jednomyślnie piętnują imperialistów amerykańskich przygotowujących się do wojny.

Przedstawiciel rosyjskiego kościoła prawosławnego w zachodnich obwodach Ukrainy, biskup samborski i drohobycki — Michał stwierdził, że walka o pokój wspólnie z całym narodem radzieckim, będzie ewm ostoją pokoju na całym świecie. Jest świętym obowiązkiem kościoła prawosławnego. Kościoł obowiązek ten wypełni do końca — do zwycięstwa pokoju nad wojną.

Przeszło 150 tys. Duńczyków podpisało Apel Światowej Rady Pokoju

KOPENHAGA (PAP). Według doniesień Duńskiego Komitetu Obróbców Pokoju, w Danii podpisało dotychczas Apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami 151.940 obywateli. Akcja zbiorki podpisów trwa w dalszym ciągu.

Amerykańscy ludobójcy nie chcą rozejmu w Korei

Rokowania rozejmowe w Korei są poglądową lekcją metod do jakich uciekają się amerykańscy imperialiści i celów, jakie im przyświecają. Lekcją poglądową, trwającą od 10 miesięcy, tzn. od chwili, gdy z inicjatywy radzieckiej rozpoczęły się w Kaesong rozmowy w sprawie zawieszenia broni w Korei. Amerykańscy imperialiści przystąpili do rokowań wyłącznie pod naciskiem światowej i własnej opinii publicznej oraz pod presją sytuacji wojennej w Korei. Od pierwszej chwili starali się wytworzyć wrażenie, że rozmowy w Kaesong nie mają szans powodzenia, że są one tylko czasowym osłabieniem działań wojennych.

Podczas gdy ze strony koreańskiej wola porozumienia w ciągu całego okresu trwania rokowań znajdowała wyraz w licznych ustępstwach, w próbach osiągnięcia kompromisu, to ze strony amerykańskiej dążenie do zerwania rokowań, stordpowania porozumienia przejawiało się zarówno w wysuwaniu zupełnie absurdalnych żądań jak i w licznych prowokacjach w stosunku do delegacji ludowej.

Historia wojeła nie zna chyba wypadku, by rozmowom rozejmowym towarzyszyły tak liczne prowokacje jak to ma miejsce od roku w Korei ze strony amerykańskich imperialistów. Rokowania w Kaesong, przeniesionym następnie do Panmudżon — w wyniku jednej z amerykańskich prowokacji — towarzyszą terrorystyczne naloty amerykańskich bombowców na miasto i wieś koreańskie, towarzyszą bestialstwo stosowane broni bakteriologicznej wobec wojsk i ludności koreańskiej, wobec ludności terytorii Chin Ludowych położonych w pobliżu granicy amerykańskiej. W prowokacjach swych amerykańscy najęźdźcy posunęli się aż do parokrotnie powtarzanych prób wy-

mordowania delegacji ludowej, jak to up. miało miejsce w Kaesong, gdy jeden z amerykańskich samolotów ostrzelał siedzibę delegacji ludowej. Amerykańscy najęźdźcy od początku pragnęli wykorzystać okres rokowań dla uzyskania wytchnienia, dla przeprowadzenia przegrupowań wojskowych, dla zajęcia lepszych pozycji wypadowych. Dwukrotnie w ciągu tych 10-ciu miesięcy próbowali oni podjąć na szeroką skalę zakrojone działania ofensywne, ale za każdym razem opór wojsk koreańskich i oddziałów ochotników chińskich już w zarodku likwidował próby napastników.

Ohawa przed reakcją światowej opinii publicznej nie pozwala ludobójcom amerykańskim na zerwanie rokowań. Uciekają się więc do innych metod — wysuwają żądania nie do przyjęcia.

W swoim czasie, np. domagali się linii demarkacyjnej, położonej o wiele kilometrów na północ od 38 równoleżnika. Innym razem żądali prawa przeprowadzenia inspekcji na tyłach frontu. Ostatnio wystąpili z nowym żądaniem, bodajże najbardziej cynicznym i prowokacyjnym. Wbrew międzynarodowemu prawu, wbrew międzynarodowym konwencjom, amerykańscy imperialiści wysunęli żądanie przeprowadzenia wymiany jeńców w ten sposób, by bezprawnie zatrzymać w niewoli około 100 tys. Koreańczyków i Chińczyków. Nawet reakcyjny dziennik angielski, „Times”, zmuszony był przyznać, że stanowisko amerykańskie w tej sprawie jest sprzeczne z konwencją geneńską z 1947 roku.

Swoje stanowisko w tej sprawie amerykańscy imperialiści określili jako „ostateczne”, dając raz jeszcze wyraz swemu dążeniu do zerwania rokowań. W ostatnich dniach zabrali głos Truman, Acheson, Ridgway i Eden, a za-

Wzmocnienie walki o realizację zadań wytyczonych przez Partię i Rząd czołowym zadaniem organizacji związkowych przy wyższych uczelniach

WARSZAWA PAP. W Warszawie zakończyła się II krajowa narada aktywów Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego z organizacją związkowych przy wyższych uczelniach. Była ona poświęcona omówieniu udziału organizacji związkowych w walce o realizację planu szkolnictwa wyższego i podniesienie poziomu politycznego pracowników naukowych i administracyjnych szkół wyższych.

Dwudniowe obrady wykazały, że w ciągu ostatnich pięciu miesięcy zaznaczył się znaczny wzrost aktywności i autorytetu organizacji związkowych na wyższych uczelniach.

Szkolenie ideologiczne, prowadzone przez Zw. Zaw. N. P. obejmuje obecnie już 5.428 pracowników naukowych, zrzeszonych w 106 grupach samokształceniowych.

W wyniku tej szerokiej działalności organizacji związkowych wzrosła znacznie aktywność polityczna pracowników naukowych. Znalazło to m. in. wyraz w masowym podejmowaniu i wykonywaniu zobowiązań na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

Wskazywane też, że liczne organizacje związkowe w należytym sposób mobilizowały pracowników naukowych do wykonania planu szkolnictwa wyższego. Np. w Szkole Inżynierskiej w Szczecinie i na Politechnice Gdańskiej organizacje związkowe pobudziły pracowników naukowych do odcienienia studentów troskliwą opieką i w ten sposób przyczyniły się do zmniejszenia odpadów młodzieży na studiach.

Przebieg narady wykazał jednak, że nie wszystkie zadania organizacje związkowe dostatecznie włączyły się do wykonania zadań podstawowych przed szkolnictwem wyższym.

Wyniki obrad podsumowała jednogłośnie podjęta uchwała, w której m. in. czytamy: „W Polsce walka o pokój jest nierozdzielnie związana z walką o realizację zadań Planu 6-letniego. Wykonanie zadań, jakie postawiły przed szkolnictwem wyższym Partia i Rząd, wymaga od organizacji związkowych: wzmocnienia pracy politycznej — uświadczania i mobilizacji i organizacji pracowników nauki w walce o pokój, stałego pogłębiania i ulepszania form i metod współ-

pracy z władzami uczelni w zakresie wychowania, podnoszenia poziomu pracy dydaktycznej, realizowania planów badań naukowych, zacieśniania więzi z zakładami produkcyjnymi oraz stałego pogłębiania współpracy z organizacjami partyjnymi i młodzieżowymi”.

Wystawa w Pekinie o zbrodniach amerykańskich interwentów

PEKIN (PAP). Dnia 11 br. w Pekinie otwarta została wystawa demaskująca zbrodnie interwentów amerykańskich, prowadzących wojnę bakteriologiczną w Korei i w Chinach. Na wystawie zebrano wiele eksponatów, które potwierdzają fakt stosowania przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach, m. in. amerykańskie bomby bakteriologiczne, materiały świadczące o planowym przygotowywaniu przez USA wojny bakteriologicznej, wyniki badań zarażonych bakteriami chorobotwórczymi owadów zrzuconych przez samoloty amerykańskie itp.

Wszystko wskazuje na to, że amerykańscy imperialiści nie zrezygnowali jeszcze z planów militarnej podboju Korei, że nadal budzą się, iż przy pomocy bomb, napalmu i śmiertelnych owadów uda im się rozstrzygnąć losy wojny na swoją korzyść. Ostatnie zeznania lotników amerykańskich wziętych do niewoli przez wojska koreańskie dobitnie świadczą, że amerykańscy imperialiści wielkimi nadziejami wiążą i wiążą z bronią bakteriologiczną.

„Agresorzy amerykańscy nie wzięli pod uwagę bohaterstwa i energii narodu chińskiego i koreańskiego — oświadczył duchowny kanadyjski dr. James Endicott, który przeżywał ostatnio w Chinach. — Narody te udaremniły zbrodnicze plany amerykańskie”.

Zadna siła nie jest w stanie ujarzmić bohaterskiego narodu koreańskiego. Naród koreański głęboko pragnie pokoju dla zalenienia straszliwych ran zadanych mu przez okrutnego napastnika. Ale naród koreański, wspomaganym przez chińskich ochotników, nie lęka się groźb i potrafi odeprzeć każdą próbę ujarznienia go przez amerykańskich imperialistów.

Rokowania rozejmowe weszły w to stadium, w którym decyzja co do dalszego ich losu leży w rękach amerykańskich imperialistów. Światowa opinia publiczna kategorycznie żąda zawarcia rozejmu w Korei.

Pierwsza część bazy produkcyjnej budowy Pałacu Kultury i Nauki oddana do użytku

WARSZAWA PAP. Robotnicy radzieccy, budujący wielką bazę produkcyjno-skladową, która dostarczy potrzebnych materiałów i urządzeń do budowy Pałacu, w ostatnich dniach znacznie zwiększyli tempo prac. Część bazy została już oddana do eksploatacji. Co dziennie z pocągów nadchodzących ze Związku Radzieckiego wyładowywane są w hale do wielkiego magazynu maszyny i urządzenia. M. in. w magazynie znajdują się już elementy potężnego dźwigu portalowego o nośności 12 ton. Długość ramienia wystęgowego tego dźwigu wynosi 55 m. Na placu budowy będzie on zmontowany na szynach i pracować będzie przy podnoszeniu i przenoszeniu konstrukcji stalowych Pałacu.

Jednocześnie przystąpiono do budowy dróg betonowych, którymi samochody i ciągniki wywozić będą z magazynów

maszyny i materiały na plac, gdzie stanie Pałac Kultury i Nauki.

Wicepremier Jędrzychowski na placu budowy Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA PAP. 12 br. plac budowy Pałacu Kultury i Nauki, budowe osiedla reżyserskiego w Jelonkach i wielką bazę produkcyjno-skladową zwiedził wicepremier Stefan Jędrzychowski.

Z postępiem pracy przy budowie poszczególnych obiektów zapoznawali wicepremiera Jędrzychowskiego: naczelny inżynier budowy Pałacu inż. L. W. Szczepakin, zastępca kierownika budowy Pałacu inżynier A. N. Pleczonkin oraz dyrektor biura pełnomocnika rządu do spraw budowy Pałacu Kultury i Nauki inż. H. Jan czewski. Wicepremier Jędrzychowski żywo interesował się postępiem prac.

Złe „Pokucie” i dobry „Syrjusz” Czy Świnoujska Rybacka Baza Remontowa może przeprowadzać właściwe remonty trawlerów

W DNIU 28 marca br. zamieściliśmy artykuł pt. „Wiecej trawlerów do bazy w Świnoujściu”, w którym stwierdziliśmy, że konieczne jest, by przez planowe skierowanie większej niż dotychczas liczby jednostek dalekomorskich do Świnoujścia, „Dalmor” w pełni wykorzystał możliwości nowej, wyżej od Gdyni pod względem technicznym postawionej bazy na wybrzeżu zachodnim. Kierownictwo „Dalmoru”, odpowiadając na nasz artykuł, podało szereg trudności eksploatacyjnych i technicznych, stojących na przeszkodzie spełnieniu tego postulat. Wśród wielu z nich „Dalmor” wskazał na fakt, iż „zgodnie z meldunkami, otrzymany z morza, stwierdzono, że remonty w Bazie Świnoujskiej wykonywane są niedokładnie, lub wadliwie”.

Kierownictwo „Dalmoru” pisze w dalszym ciągu wyjaśnienia:
„...baza w Świnoujściu pod względem dokładności wykonywania remontów na naszych statkach nie stoi jeszcze na wymaganym poziomie, powodując bądź to psucie, bądź też utratę sprawności technicznej maskiny, lub konieczność pozaplanowego ślągania statków do Gdyni dla wykonania należytych remontów.”

Tak więc baza w Świnoujściu stwarza nam dalszą trudność w realizacji równomiernego skierowywania statków do portów wyładunkowych, nie mówiąc już o gratach dni łowczych...
Syle „Dalmor”.

O DOBRE IMIĘ ZAŁOGI BAZY

Rybacka Baza Remontowa w Świnoujściu w wyniku uchwały Rady w sprawie rybołówstwa została oddzielona od Przedsiębiorstwa Usług Rybackich „ODRA” i stała się wyodrębnionym przedsiębiorstwem państwowym. RBR otrzymała też plan finansowo-gospodarczy, jak również organy zawnie uzasadnione kierownictwo. (Używamy celowo czasu przeszłego, jako że dotąd Centralny Zarząd Rybołów-

stwa Morskiego planu dla RBR nie opracował, ani nie zatwierdził kierownictwa). Jeszcze jako baza remontowa „ODRY” RBR rozpoczęła remonty we wrześniu ub. roku. Od pierwszego remontowanego statku „Delta” do maja br. załoga RBR zdobyła już wiele cennych doświadczeń w obsłudze statków. Dość powiedzieć, że „Droзда” naprawiono w ciągu 12 godzin, „Deltra” wypuszczono w kwinetnu dwie godziny przed terminem, remont na „Syrjusz” zakończono o 12 godzin wcześniej. Zetempowska brygada, pracująca pod kierownictwem przodującego majstra ZMP-owca Dołaty, w czynnie produkcyjnym na cześć 60-lecia urodzin towarzyszyli skróciła o połowę czas remontu „Ławicy”. Wyrośli w walce o jak najszybsze i dobre jakościowo na prawy jednostek robotnicy RBR: Józefiak, tokarz Habas, ślusarz Iwaniczuk. Ludzie ci nie szczędzą sił, ani czasu (bywa, że zmiana przedłuża się do 16 godzin na dobę), by trawler nie stracił dni łowczych na postoju w bazie.

Lecz można również niestety wyliczyć fakty, które podważają dobre imię załogi: przeprowadzono wadliwy remont na „Pokucie”, źle oczyszczono kołki na „Merkurym”, nie usunieto braków na „Podlasiu”, wadliwie wykonane remonty osłabiły na „Saturnie” wydajność maszyny, spowodowały dwudniowy przestój „Pokucia”, sprawiły, że „Podlasie” trzeba było ściągnąć z łowiska do remontu w Gdyni.

Nikt zresztą w RBR nie ukrywa, że niektóre naprawy „nie wychodzą”. Przeciwnie, o swoich trudnościach i niedostatecznej jakości napraw, osłabiających zdolność łowczą trawlerów, mówią samokrytycznie robotnicy. Sprawa dobrego imienia ich zakładu leży im głęboko na sercu. Czym więc tak się dzieje?

O BRAKU... SZMAT I BRAKU RYBACKIEJ POMOCY

— Trudności są u nas wewnętrzne — powiada kierownik techniczny RBR ob. Żurek.

Jakie trudności? Pierwsza — to ta, że CZRM nie dość szybko stara się o doinwestowanie warsztatów. Tak np. park maszynowy posiada sporo braków. Druga trudność — to zaopatrzenie materiałowe. Wprawdzie gdyńska baza również ją przeżywa, ale przecież nie w takim stopniu, jak młody zakład w Świnoujściu. I o tym, że mimo monitów bazy „Dalmor” nie dostarczał w wielu wypadkach części — kierownictwo w swoim wyjaśnieniu do redakcji nie wspomina ani słowem. Nie wspomina również o tym, że nie dostarczyło do magazynów warsztatów świnoujskich łatwych do otrzymania materiałów, jak np. zwykłych szmat do oliwy.

Ale nade wszystko poważna trudnością w szybkich remontach jest fakt, że często nie ma należytej współpracy z załogami trawlerów.

POMÓC ZAŁOŻE RBR

Radzieckie doświadczenia i doświadczenia marynarzy naszej floty ucza nas, że gdy mechanicy, lub cała załoga dogląda remontów, zespoli stocznia we znacznie lepiej wykonana powierzone im zadania. Dość wskazać na przykład trawlera „Syrjusz”, na którym nigdy nie było reklamacji. Dzieje się to dlatego, że mechanik „Syrjusza”, Lekner, zawsze szczerze, wspólnie z inspektorem technicznym i kierownikiem RBR, ustalają plan napraw, zaś sam mechanik dogląda robót w czasie ich trwania. Ta forma pomocy młodej załodze RBR okazała się bardzo cenna.

Niestety, pozostałe załogi nie korzystały z doświadczeń „Syrjusza”. Wiecej, robotnicy RBR twierdzą, że około 40 proc. drobniejszych uszkodzeń na trawlerach mogłoby usunąć sami rybacy w ramach socjalistycznej opieki nad swoimi jednostkami, co w poważnym

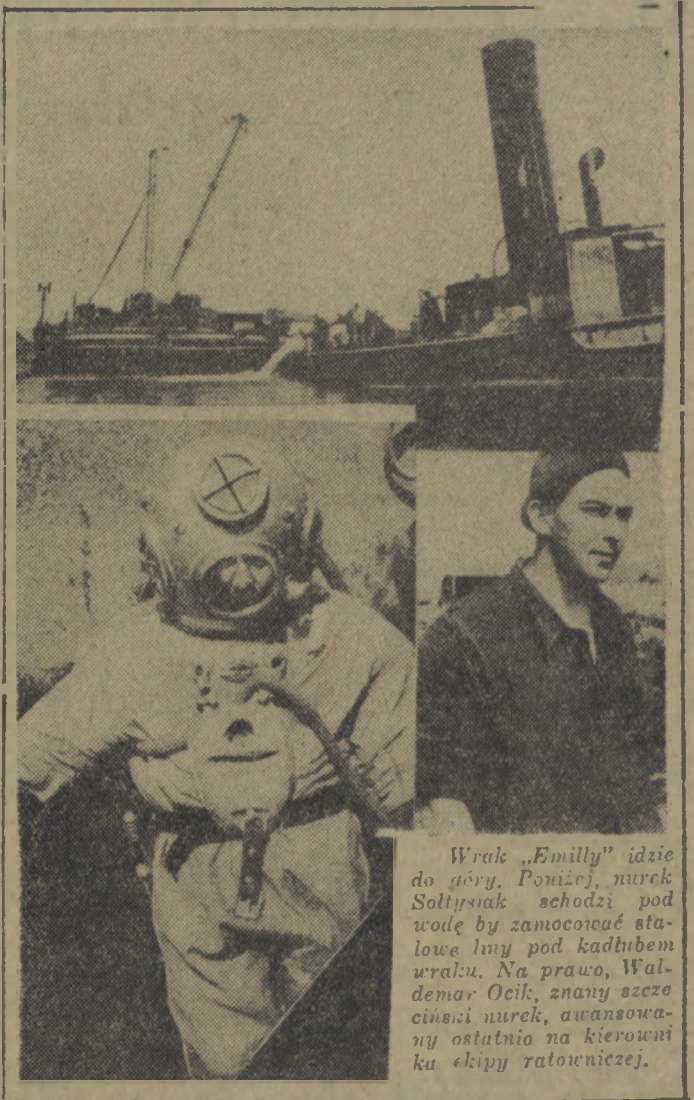
stopniu wpłynęłoby na obniżenie kosztów eksploatacji flot.

Wnioski z tych faktów nasuwa się same. Załoga RBR może terminowo i wysoko jakościowo wykonywać remonty, trzeba jednak, by CZRM lepiej zadbał o szybkie doinwestowanie warsztatów, zaś „Dalmor” obok bardzo cennej pomocy, którą zamierza okazać w postaci skierowania nowych fachowców do Świnoujścia, okazał również pomoc w postaci lepszego zaopatrzenia materiałowego.

Natomiast przed aktywnym partynym i gospodarczym RBR, jak również „ODRY” stoi poważne zadanie wciągnięcia załóg rybackich do współpracy przy remontach. Wspólne omawianie planu remontów i wspólna partyna kontrola nad przebiegiem remontu w ogromnym stopniu przyczyni się do zlikwidowania dotychczasowych niedociągnięć i zabezpieczy terminowo wyście.

Przed zbliżającym się sezonem śledziowym trzeba w Świnoujściu stworzyć takie warunki obsługi statków, aby ani jednego łowczego dnia nie stracił wskutek wadliwej czy przewlekłej naprawy.

K. B.



Wrak „Emilly” idzie do góry. Pomocnik, nurek Soltysiak schodzi pod wodę by zamocować stalowe liny pod kadłubem wraku. Na prawo, Waldemar Ocik, znany szczeniaki nurek, awansowany ostatnio na kierownika ekipy ratowniczej.

Z palnikiem pod wodą

Na złom z okrętowych wraków czekają polskie huty

40 minut podróży motorówką od nabrzeża ROS, na jeziorze Dąbskim, leży wrak statku s/s „Emilly”. Wrak ten liczy sobie około 80 lat. Do obudowy nie nadaje się, jest za stary i za bardzo zniszczony, ale przedstawia wielką wartość jako złom. Wydobycie go może dostarczyć naszym hutom 1.200 ton stali okrętowej, tak bardzo potrzebnej dla naszego ciężkiego rozbudowującego się przemysłu.

— Uwaga! Wychodź! Ciągnąć wolno! — zabrzmiał głos w małym głośniku umieszczo-

nym na pokładzie pontonu „Krab”. Obok pontonu, głęboko w ładowni „Emilly” był nurek. O jego obecności świadczyła białka powietrza na powierzchni wody. Bulgot wody stawał się coraz silniejszy. Po chwili, wyciągnięty na powierzchnię liną przez dwóch robotników, wypłynął nurek. Jego gruby skafander, hełm i ciężkie 18-kilogramowe buty czyniły go podobnym do bohaterów fantastycznych opowieści Juliusza Verne’a.

Nurek Kazimierz Chojna właśnie tam pod wodą, na głębokości 7-miu metrów, przy pomocy palnika wodorowego przecinał wręgi wraku, które uniemożliwiały odłączenie dziobu i maszynowni od rufy.

„Emilly” przeznaczony jest na złom. Aby ten złom użył, trzeba statek wydobyć na powierzchnię, gdzie rozpocznie się cięcie wraku.

— Zadanie nie łatwe — opowiada nam tow. Waldemar Ocik, awansowany z nurka kierownik ekipy ratowniczej. — Wrak ma dużo uszkodzeń — dziur. Początkowo chcieliśmy go wydobyć w ten sposób, że załatalibyśmy dziury, a następnie przez pompowanie wody podnieśli go do góry. Jednak już przy pierwszych próbach podnoszenia, okazało się, że wrak jest pełnięty za maszynownią. Uszkodzenie to jest tak duże, że nie opłaca się go reparować. Postanowiliśmy przeciąć wrak w miejscu pęknięcia, podnieść najpierw dziób i maszynownię, a następnie osobno rufę.

Trzeba więc było wrak przeciąć. Pracę wykonywali nurkowie Chojna, Ocik, Soltysiak i Zimny.

— Ostatnie cięcia zostały już dokonane — mówi nurek Chojna. — Teraz trzeba tylko z wraku wypompować wodę i sam powinien się złamać.

Robotnicy przed chwilą skończyli zrzućanie ostatnich kawałków złomu do ładowni wraku na dziobie, który to złom ma wyrównać jego stateczność.

Zawarowały motory pomp. Z otworów rur wyprowadzonych na jezioro, buchnęła strumieniem woda. 40.000 litrów wody na godzinę wyrzucały potężne pompy z wraku. Załoga niecierpliwie spoglądała na wrak: „Pójdzie, czy nie”.

Wrak drgnął — młot z dna jeziora uniósł się na powierzchnię wody, tworząc gęstą zawiesinę. Bury dziób coraz więcej wystawał nad powierzchnią — widać już było pokład. Wrak wynurzył się około półtora metra. Ale podniósł się

tylko dziób — rufę jeszcze coś trzymało.

Teraz trzeba tylko założyć stropy pod wrakiem. Nurek Soltysiak schodzi pod wodę. Po kilkudziesięciu minutach wychodzi. Stropy założone. S/s „Emilly” dzisiejszego dnia o prawdę nie wydobyto, ale nie mniej załoga święci pierwszy triumf.

— Wrak jest już nasz — mówi inspektor techniczny, tow. Leszczyński. — Jeszcze przed kilku laty tak szybko nam nie szło. Podniesienie rufy wraku sprawioby nam olbrzymie trudności. Dzisiaj, dzięki stosowaniu przez nas doświadczeń radzieckiego ratownictwa okrętowego, sprawa jest prosta. Pod maszynownią, przy pomocy stropu, zakładamy systemem radzieckim pontony, które uniosą zatopiony statek do góry. Wyrównamy tym samym jego stateczność, a przez pompowanie wody doprowadzimy wrak do stanu pływalności.

Zakończenie prac wydobywczych wraku s/s „Emilly” planowane jest na 30 maja. Ekipa ratownicza z „Kraha” postanowiła czas ten skrócić o 10 dni — zakończyć prace wydobywcze na 20 maja. Sądząc po zaawansowaniu prac i zapale, z jakim pracują robotnicy, wrak winien być na 20 maja wydobyty.

Następna praca ekipy „Kraha” będzie wydobywanie wraków statków, zatopionych przez hitlerowców na Odrze przy autostradzie.

— Tam praca będzie cięższa — mówi nurek Chojna — wrak leży na 25-metrowej głębokości. Poza tym w pracy przeszkadzać nam będzie prąd rzeki. Dlatego chcemy wydobywać „Emilly” ukończyć jak najszybciej, abyśmy mogli wcześniej przystąpić do tamtej pracy i wykorzystać okres niskiej wody.

W okresie, kiedy nurkowie pracują pod wodą, lub kiedy jest mniejsze natężenie prac wydobywczych, członkowie ekipy przygotowują sprzęt do następnych prac. Remontują pontony itp., aby później nie tracić daremnie czasu. Każda godzina musi być wykorzystana — przestoiów nie może być. W bieżącym roku PRO w Szczecinie ma o 50 proc. wyższe zadania niż w roku ubiegłym i zadania te załoga postanowiła wykonać w 100 proc. Poniżej złom z wylądowanych wraków czeka polska flota handlowa.

T. R.

W SZNF trzeba przewyciężyć szturmowość

Kwietniowe zwycięstwo i wnioski na maj i na cały rok

Szczecińskie Zakłady Na wozów Fosforowych przez długie miesiące nie wykonywały swych planów produkcyjnych. Powodem tego były rozmaite trudności, jak np. brak kadry i ione. Ale był jeszcze inny, najważniejszy bodaj powód — brak mobilizacji załogi wokół walki o wykonanie planów produkcyjnych, brak wśród szerokiej rzeszy robotników poczucia odpowiedzialności za zakład i wykonanie planu.

Wśród wielu robotników i pracowników dozoru technicznego panowało przekonanie, że wobec „obiektywnych trudności” plan jest „nierealny” i można go wobec tego nie wykonywać. Potrzebny był głęboki przełom w myśleniu większości załogi, potrzebna była mobilizacja wszystkich sił do wykonania planów, obalenia trudności i wyjścia z wielomiesięcznego zaostaju i upadku, by z gruntu zmienić sytuację w zakładach.

Takim przełomem stał się kwiecień — miesiąc czynu i czci tow. Bieruta i wart 1-Majowych, miesiąc, z którego załoga SZNF, podobnie jak załogi wielu innych zakładów, winna wyciągnąć daleko idące wnioski.

26 kwietnia sygnał oznajmiający zakończenie pracy tygodnia nie oderwał nikogo od roboty. Pozostali na swych stanowiskach piecownicy, obsługa młynów i innych agregatów, robotnicy z dowozu surowca nadal pchały swe wózki. Praca trwała z niesłabnącą siłą.

Z biura wyszli urzędnicy i laboranci, ale i oni nie rozchodzili się do domów, lecz grupkami rozeszli się po różnych działach fabryki. Stanuli do pracy wspólnie z robotnikami,

mi, chcąc przyczynić się do wykonania planów. Do końca miesiąca pozostało zaledwie 4 dni, a skutkiem awarii plan był wykonany zaledwie w 72 proc.

Kierownik Oddziału Banaś śledził z napięciem wskaźniki wydajności. Rosły one stale. W ciągu 3 dni mobilizacja załogi plany dobowe przekraczały czarne były coraz wyżej. 3-go dnia wykonano 330 proc. Ale zaległości były wielkie. Wykonanie planu wymagało jeszcze ogromnego wysiłku od ostatnich dni zmiany. I zmiana ta postanowiła wykonać plan za wszelką cenę.

Nieprzerwanym ciągiem podjeżdżały wózki dowożące surowiec. Robotnice Bugajewska, Czerniak, Świątek, Wiercińska i inne pracowały niezamordowanie, mimo, iż od wielu godzin nie miały już chwili odpoczynku; pomagali im dzielnie urzędnicy — Jankowski, Kaźmierczak, dyr. Cebula i inni.

Z niecierpliwością i nężeżeniem czekali bagrowy Sobczyk i kierownik produkcji Olczak, kiedy będą mogli wybagrować ostatnią komorę. Z takim samym nężeżeniem śledził przebieg roboty znanowy Paczkowski i kierownik Banaś. Już nie wskaźniki dzienne i plany dobowe, ale poszczególne tony decydowały o planie.

Przy transporterze pracowała grupa młodych. Robota szła tu rażno. Ktoś dziarsko wyspiewywał „Katusze”. Było tu nieco ciemniej, toteż dopiero z bliska poznano nachodzącego sekretarza organizacyjnej partyniej — tow. Chudziaka. Sekretarz podzielił radość robotników. A jednak już w tym samym momencie zwró-

cił uwagę na to, co powinno być wnioskiem załogi na maj i na dalsze miesiące i na każdy dzień. — Plan powinniśmy wypełniać stale, codziennie, bez dodatkowych wysiłków, bez szalonego napięcia w ostatnich dniach. Tylko wówczas będzie można powiedzieć, że zakład nasz pracuje dobrze.

Bo czy tylko dziś, przed 1 Maja, umiemy dobrze pracować?

Dochodziła północ. Otwarto i wybagrowano już ostatnią komorę. Teraz na młynach No wacki, Kulifer i inni liczyli minuty, które pozostały do wykonania planu.

Wreszcie wszyscy zaczęli wołać przekrzykując szum pracujących maszyn:

— Plan wykonany!

Ze zdwojoną energią kończono pracę i porządkowano swe stanowiska. Przy młynach wokół sekretarza organizacyjnej partyniej i dyrektora Bunscha poczęło się gromadzić coraz więcej ludzi. Wszyscy byli podnieceni skończoną pracą i odniesionym zwycięstwem.

— Towarzysze, dzięki waszej ofiarnej, wytężonej pracy wykonaliśmy nasz plan miesięczny — mówi sekretarz tow. Chudziak. — Przelamaliśmy nie dobry okres stałego niewykonania planów. Stało się to z okazji święta 1 Maja, więc na szta radość, będzie w tym roku podwójna. Ale nasze zwycięstwo nie może ograniczać się do jednorazowego, szturmowego wysiłku, po którym powróćmy do starych błędów i nie dołączymy. To pierwsze od wielu miesięcy zwycięstwo musi stać w naszej fabryce przełomem. Nie szturmowym zrywem, ale stałą i systema-

tyczną walką o każdą godzinę, o każdy dzień planu, musimy realizować nasze zadania — nasze plany produkcyjne. To będzie nasze stałe zobowiązanie, nasza nieustająca Warta Pokoju.

• • •

Skończyły się pierwszomajowe warty, a załogi nadal walczą ofiarnie o zwycięską realizację planów produkcyjnych. Również w SZNF pierwszomajowe zwycięstwo ożywiło załogi, przekonało ją, że jest w stanie podolać swym za daniom i wykonać plany produkcyjne. Wzrosła poważnie wydajność na wielu zmianach i działach. Plany dzienne wykonywane są znacznie wyżej, niż poprzednio. W podstawowym dziale chemkalii plan wykonywany jest niekiedy w 108 a nawet w 110 proc. Zdarzają się jednak dni, kiedy załoga planów swych nie wykonuje. Dowodzi to, że załoga i kierownictwo zakładu chociaż uczynili już znaczny krok naprzód, nie przewyciężyli do końca szturmowości, nie uruneli ostatecznie braków w organizacji pracy — tych braków, które tak poważnie zaciążyły na produkcji zakładu przez wiele miesięcy ubiegłego roku. Dlatego też trzeba jeszcze więcej niż dotychczas położyć nacisk na codzienne systematyczne wykonywanie planów produkcyjnych. Tylko wówczas będzie można utrwać w pełni wyniki pierwszomajowego zwycięstwa i realizować konsekwentnie „nieustającą wartę pokoju”. Hasłem całej załogi SZNF winno się stać: ani jednego dnia, w którym by plan dziennej nie został w pełni wykonany.

L. G.

Więcej uwagi współzawodnictwu pracy w zespole PGR Dobra

POGODNY, wiosenny dzień. Daleko na skraju pól PGR — Dobropole, przy samym leśniku, powoli posuwa się „Urusus” ciągnąc za sobą pokazowych rozmiarów maszynę... — To radziecka sadzarka do ziemniaków — z duma wykrzyknęła kalkulator ob. Kujawa. — Wykonuje ona robotę za 10-ciu ludzi. — A tam za pagórkami — Kujawa wskazuje w przeciwną stronę — kobieta brigada Zielińskiego sadzi ziemniaki ręcznie. — Tylko jakoś nie bardzo idzie robota tej brigadzie — dodaje po chwili zastanowienia. — Z trudem wykonuje ona swoją normę.

Kilkanaście kobiet z koszami napełnionymi ziemniakami powoli posuwa się do świeżo urawionej roli. Przewodnicząca pracy Marja Durlaj jest pełną szesnastką. Sprawnymi ruchami rąk rzuca w naznaczone dołownikami miejsca ziemniaki. Za nią podążają Helena Zielińska, Anna Risch, Maria Grabarczyk. A inne pozostają w tyle.

— Te z tyłu zaraz zaczną wołać: „Ej, dokąd ci tak śpieszno, przewodniczo...” — mówi brigadier Adam Zieliński. — Nie lubią, gdy któraś z przewodniczących chce się trochę pośpieszyć.

— Dlaczego? Z jakiej przyczyny? — Trudno to określić — odpowiada. — U nas to jest tak: gdy przewodnicząca pracuje przy indywidualnych robotach, potrafi wykonać normę w 200-tu proc., a gdy robimy zespołowo, to jest tak, jak dzieje się przy ziemniakach. Nie mam pojęcia co począć.

Zieliński, brigadier, który już 3 lata pracuje w Dobropolu na tym stanowisku, „nie wie co począć”, by wszystkie kobiety w jego brigadzie zrozumiały, że od ilości i jakości wykonywanej pracy zależy ich zarobek, że są — co najważ-

niejsze — możliwości nie tylko wykonywania normy, ale znacznego jej przekroczenia. „Nie wie co zrobić”, mimo, że w ubiegłym roku, a nawet jeszcze na wiosnę w tym roku, robota szła jakoś lepiej, eklandnie — jak to widać w trawach, wtracając się do rozmowy Kujawa. Pracownicy zespołowo i wyrabiali normy i przekraczali je. Ale wtedy było współzawodnictwo...

— A teraz to współzawodnictwa nie ma? — oponuje Zieliński. Przecież podpisane jest na cały rok.

Otóż współzawodnictwo jest i teraz, ale tylko formalnie. Aby należało ono się rozwijać, aby przyniosło korzyści każdemu robotnikowi, musi być stałe, systematyczne, musi być należycie kierowane i kontrolowane. Wszyscy członkowie brigady, każdy robotnik rolny, winni znać swoje zadania, dzienne i normy pracy. Nie ulega wątpliwości, że z tego zdają sobie sprawę brigadier Zieliński, kalkulator Kujawa, kierownik gospodarstwa ob. Stanisław Biłński i sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej tow. Kowalik. Wystarczy wspomnieć niedawny okres prac wiosennych przy siewach, kiedy to w Dobropolu dzięki dobrze prowadzonej pracy politycznej, zapoznaniu każdego robotnika z dziennym planem robót, zwycięsko zrealizowany został Czyn Pierwszomajowy — siewy zakończone na 4 dni przed terminem. I zarobki robotników w tym okresie były wyższe. Czemu więc teraz tak nie jest?

Podobnie jak Grabarczykowi myśli więcej ludzi w zespole. Ich ambicją jest przecież zrealizować długofalowe zobowiązania, podjęte w przededniu siewów wiosennych: plonów zbóż kłosowych podnieść o 12 proc., a plony okopowych — o 15 proc. z ha w porównaniu z rokiem ubiegłym. A termin sadzenia decyduje i o plonach.

Na najbliższym rozszerzonym posiedzeniu egzekutywy KZ PZPR w zespole PGR Dobra będzie dokonana analiza przebiegu wiosennych robót. Podczas tej analizy egzekutywa KZ PZPR, przedstawiciel Rolnej Rady Zakładowej i kierownictwa zespołu nie mogą pominąć sprawy współzawodnictwa. Trzeba zacząć od śmiałości z bogatych, a świeżych jeszcze doświadczeń Siewu Wiosennego Plonów i znów, jak to działo się przed kilku tygodniami, dotrzeć do każdego robotnika z planami dziennych robót. Poprzez pracę uświadamiającą, która przede wszystkim winna prowadzić członko-

wo, do którego należy PGR Dobropole, jest spokojny. O sadzeniu ziemniaków i innych robotach w polu mówi on: — Zakończymy nie wcześniej, niż 20 maja... Nic dziwnego, że i w poszczególnych gospodarstwach ze-

spółu, a m. in. w Dobropolu przyjęto sobie również ten właśnie termin za obowiązujący: „Przed 20-tym maja w żaden sposób nie zakończymy robót przy okopowych”.

Czy rzeczywiście ten termin jest konieczny? Czy nie ma już żadnych rezerw, które umożliwiły by wcześniejsze ukończenie wiosennych robót w polu? Powróćmy jeszcze na chwilę do Dobropola. — Ja myślę — mówi przewodnicząca prac ob. Grabarczyk, przerywając na chwilę robotę — że gdybyśmy inaczej zorganizowali sadzenie ziemniaków szłoby sprawniej.

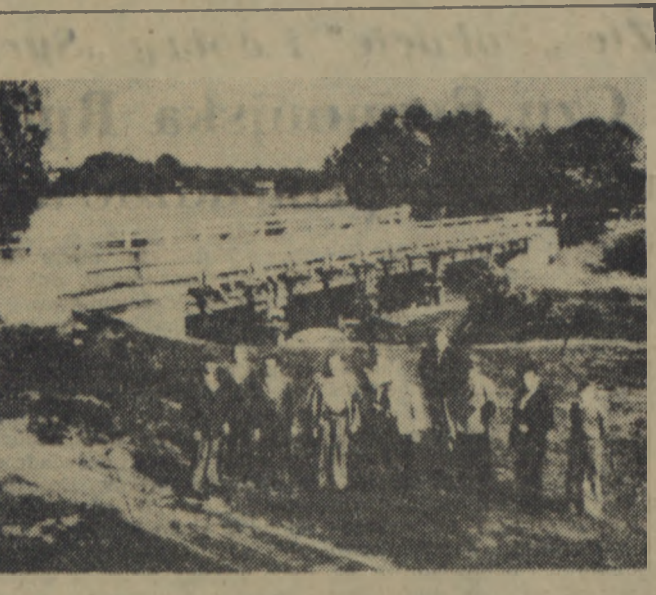
— A jakże chciałabyś zorganizować inaczej — była trochę urażony Zieliński.

— Po nowemu. Brygadę rozdzielę na dwie grupy, rozumiecie, aby było współzawodnictwo między nami.

Podobnie jak Grabarczykowi myśli więcej ludzi w zespole. Ich ambicją jest przecież zrealizować długofalowe zobowiązania, podjęte w przededniu siewów wiosennych: plonów zbóż kłosowych podnieść o 12 proc., a plony okopowych — o 15 proc. z ha w porównaniu z rokiem ubiegłym. A termin sadzenia decyduje i o plonach.

Okres bohaterskich walk z okupantem nie sprzyjał pamiętnikarstwu choć wielu ludzi czuło nieprzeziorną chęć utrwalenia przeżytych zdarzeń. Ich myśli i czyny wyrażały się w krótkich zdaniami i cyfrach meldunku czy komunikatu, rzadko pozostawał opis czy choćby bardziej szczegółowy dokument. Wiele zginęło w walce z rodzinnym faszyzmem już po wyzwoleniu. Długie szeregi nazwisk, czasem

wie partii, pracujący w poszczególnych brygadach i brygadierzy, należą zlikwidować nie zdrową atmosferę, jaka zapanała m. in. w brygadzie polowej Zielińskiego, a która wstępnie również i w innych gospodarstwach zespołu. Trzeba, by egzekutywa KZ PZPR wspólnie z kierownictwem dostrzegła zjawisko samopuszczenia się i to w momencie, gdy przed zespołem z każdym dniem wyrastała coraz to nowe zadania, których wykonanie wymaga nieustannej mobilizacji sił zespołu: sadzenie ziemniaków, oczyszczanie pól z chwastów i kamieni, pierwsze motyczkowanie buraków, sianokosy...



W 10 rocznicę wymarszu I oddziału Gwardii Ludowej pod dowództwem F. Zubrzyckiego.

Książki o Gwardii Ludowej

PPR w bój pierwsza idzie

Na wystawie „10-lecia PPR”, czynnej w Pałacu Radziwiłłowskim w Warszawie, znajdują się trzy sale z suchymi na pozór wykazami statystycznymi. W pierwszej z nich czytamy: Rok 1942: większych bitew — 27, wysadzonych mostów — 7, podjazdów — 25; w ostatniej — rok 1944: większych bitew 120, straty hitlerowskie — 19.450 ludzi, zniszczonych mostów — 79. Oto tylko niektóre cyfry z długiego rejestru.

Okres bohaterskich walk z okupantem nie sprzyjał pamiętnikarstwu choć wielu ludzi czuło nieprzeziorną chęć utrwalenia przeżytych zdarzeń. Ich myśli i czyny wyrażały się w krótkich zdaniami i cyfrach meldunku czy komunikatu, rzadko pozostawał opis czy choćby bardziej szczegółowy dokument. Wiele zginęło w walce z rodzinnym faszyzmem już po wyzwoleniu. Długie szeregi nazwisk, czasem

fotografie znaczą na wystawie zastępy tych, którzy walczyli o Polskę Ludową.

Też wspomnienie, każdy szczegół z historii tych walk jest dla nas najcenniejszą tradycją, zaden nie powinien ulec zapomnieniu i dobrze się stało, że zarówno ich uczestnicy jak i pisarze — zant dojrzałe wiekła, pełna opowieść o tych czasach — zdecydowali się spisać i ogłosić fragmenty tych spraw. Już książka Czeski, „Pokolenie”, zachęcała o warszawski wycinek bojowych akcji ZWM. Obecnie na półkach księgarskich pojawiło się kilka pozycji o charakterze półdokumentarnym, obrazujących walkę poszczególnych oddziałów Gwardii Ludowej w różnych dzielnicach kraju. Są to: **Gustawa Morcinka „Urodzaj ludzi”** (MON, 1951, str. 194), **Moniki Warneńskiej „Domek naszym las głęboki”** (MON, 1952, str. 153), **Władysława Machejki „Szklce z bojów”** (MON, 1952, str. 193), oraz **Janusza Przymanowskiego „W pierwszym szeregu”** (MON, 1951, str. 151). Wszystkie te opowiadania, mniej lub więcej zbeletryzowane, oparte są na faktach — zaś książka Machejki przede wszystkim na materiale autobiograficznym. Opowiadania Morcinka i Warneńskiej dotyczą działalności oddziałów Gwardii w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku.

W książce Morcinka ponad wszystko dominuje piękno charakterów. Owe lata bowiem, do ostatecznych granic zastraszające walkę, były jednocześnie latami prób ludzkich charakterów, były latami, w których ostatecznie oddziaływały się plewy od ziarna i okazały się przede wszystkim latami „urodzaju ludzi”. Te optymistyczna prawda ukazuje właśnie powieść Morcinka. Pięknym jej akcentem są symboliczne niemal dzieje przyjaźni dowódcy grupy partyzanckiej, Kufery i zbiegłego jeńca radzieckiego, walczących wspólnie w lasach beskidzkich przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy.

„Domek naszym las głęboki” — Warneńskiej, to opowiadanie o dziejach jednego, początkowo zaledwie 7-osobowego oddziału. Jest ono jeszcze jednym pięknym dokumentem patriotyzmu i rewolucyjności „Czerwonego Zagłębia”. Szczególnie mocno podkreśla autorka nastroje społeczeństwa, widzącego w partyzantach Gwardii swoich obrońców, otaczającego ich serdeczną troską i w miarę możliwości pomocą i opieką. Z drugiej strony doskonale odmalowane jest środowisko butnych hitlerowców, których zaskakuje i przez razą działalność partyzantów.

Autorka wyraziście ukazuje wyróżniające Gwardzistów cechy: wolę, odwagę, poświęcenie, mądrość i doskonałą taktykę. Brak nam może nieco realiów codziennych z tego półtorarocznego, tak niezwykle trudnego życia grupy, brak procesu dojrzewania ludzi, ale wielkość i patos tej walki, niosącej na swoich sztan-

darach hasła wyzwolenia z Jarzma faszyzmu obcego i rodzimego, zostały w pełni zarysowane.

Opowiadania Machejki pisane są w formie pamiętnika, a właściwie szkicownika. Występują w nich ślady, niż w książkach poprzednio omówionych, wielki dramatyzm i obfitość faktów. Niewątpliwie własne doświadczenia przysły tu pisarzowi z dużą pomocą. Opowiadanie tytułowe „Szklce z bojów” jest kroniką półtorarocznej walki jednego z oddziałów Gwardii, który to, kiedy 700 żołnierzy licząca Brygada Ziemi Krakowskiej otrzymuje rozkaz przebiecia się przez front w celu połączenia w Lubelszczyźnie z regularnym Wojskiem Polskim.

„Szklce z bojów” wyróżnia silne i ostre zarysowanie przez autora walki prowadzonej nie tylko przeciwko okupantowi, ale i przeciw rodzinnemu faszyzmu. Obrazy ich zdziczenia i barbarzyństwa, środki, jakich używają dla walki przeciwko bohaterom o Polskę Ludową, są równie wstrząsające, jak przykłady bestialstwa hitlerowskiego. Owo nacoczne, dokumentarne zwirowanie tych dwóch faszyzmów nigdzie nie wystąpiło z taką plastycznością i przekonującą siłą, jak u Machejki.

Drugi moment, który autor podkreśla bardzo silnie, to pomimo niesiona w konkretnych wypadkach ludności chłopskiej przez oddziały Gwardii przeciwko wyśkokowi zarówno niemieckich komisarzy jak polskich „panów dziedziców” i ich ekonomów.

Opowiadania Machejki, stojące na wysokim poziomie artystycznym, nie ograniczają się tematycznie do ukazania walk Gwardii Ludowej. Zanimkają w nich autor szerszy choro nologicznie i problemowo ciąg walki. Pierwsze pt. „Kof”, śledząca jeszcze okres walk KPP przed wojną, ostatnie pt. „Na krańcu” jest pamiętnikiem półrocznej pracy sekretarza powiatowego PPR w Nowym Targu w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Te istotnie jakby „na gorąco” robione notatki dają żywy i wierny obraz trudności i walk tamtego okresu, stanowiąc zarówno cenny dokument jak i najlepsze opowiadanie tomu.

Na jeszcze szerszym tle ukazał walkę Partii Janusza Przymanowski w zbiorze opowiadań „W pierwszym szeregu”. Pierwsze z nich dotyczy bowiem strajku w Semparchie w r. 1936, ostatnie — pracy w FSO na Zeranlu. Dwa pozostałe opowiadania o dziejach I Armii („Czekam!”) oraz o początkach działalności PPR w Warszawie, a później partyzantki Gwardii Ludowej („Oficiec i syn”). Autor ukazał komunistów z „złoty” szereg walki narodu

WANDA LEOPOLDOWA

Nauczyciel Eugeniusz Tworek

Zniedużego budynku szkoły podstawowej w Mielęcinie (pow. Pyrzyce) wybiegła na boisko gromadka dzieci. Za nimi wyszedł nauczyciel Eugeniusz Tworek. Rozpoczęła się lekcja gimnastyki.

— W Mielęcinie uczyć już od roku 1949 — mówi Eugeniusz Tworek. — Przyjechałem tutaj w kwietniu. Z początku, mimo chęci i zapału do pracy obawiałem się, czy poddam trudnej i odpowiedzialnej pracy nauczyciela. Z chwilą jednak rozpoczęcia nauczania zniknęły wszystkie wątpliwości.

Od kwietnia 1949 r. minęły trzy lata. Dużo przez ten czas zmieniło się w Mielęcinie. Wzrosła świadomość ludzi, którzy założyli spółdzielnię produkcyjną i gospodarza już po nowemu. Przez mury szkoły przewinęło się dużo młodzieży. Ci, co skończyli naukę dziś już pracują, a na ich miejsce przyszli inni.

— Teraz jest łatwiej — mówi Tworek, — w 1949 r. były jeszcze trudności — nie było potrzebnego sprzętu, podręczników. Trzeba się było o wszystko starać. Dużą pomocą okazała nam Gminna Rada Narodowa z Lipian i miejscowe koło ZMP, które założyliśmy w listopadzie 1949 r. Później, w 1950 roku zorganizowaliśmy bibliotekę gminną. Początkowo chłopcy niebardzo interesowali się biblioteką. Np. Franciszek Wilczyński, obecny przewodniczący spółdzielni, produkt cyjnej mawiał wtedy: „Po co to chłopu książka? Kiedy będzie czytał, skoro pracuje od świtu do nocy? Ja to nawet czytać nie umiem, bo się nie mogłem nauczyć.” Takich jak Wilczyński było w gromadzie więcej. Ale to należy już do przeszłości.

W jasnym mieszkaniu mielęcińskiego nauczyciela

wiel dyplom: „Za wybitne zasługi położone w likwidacji analfabetyzmu w Polsce przyznaje się ob. Eugeniuszowi Tworowskiemu dyplom uznania.”

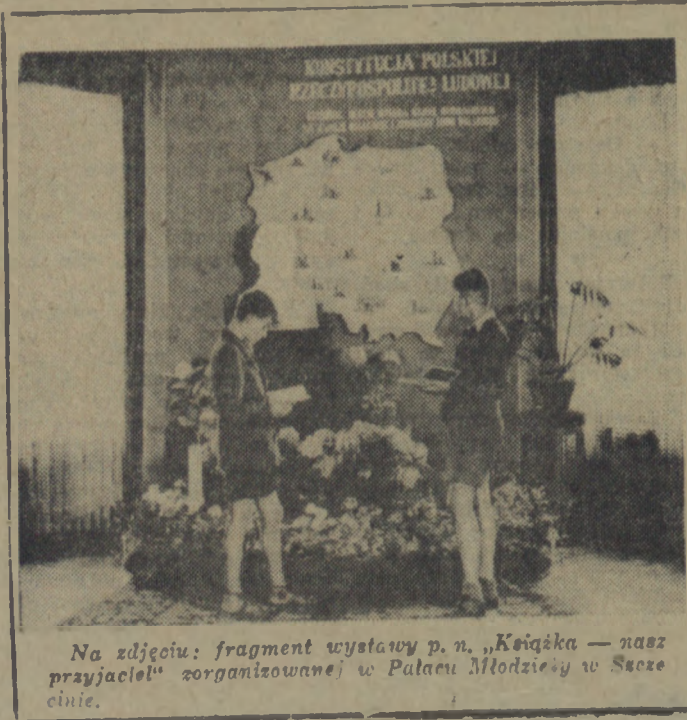
Dzień otrzymania dyplomu i dzień, w którym ob. Franciszek Wilczyński wyraz z 62 innymi dawnymi analfabetami z gromady zaczął czytać gazetę, należą do najpiękniejszych chwil w życiu młodego nauczyciela. Dla tych 63 byłych analfabetów świat stał się teraz bliższy i bardziej zrozumiały. Dzisiaj przewodniczący Wilczyński przychodzi często do nauczyciela, aby pożytyc książkę, aby zapytać o coś, czego sam nie może jeszcze dobrze zrozumieć.

— Teraz książka jest na prawdę moim przyjacielem — mówi Wilczyński. — Z niej dowiaduję się o życiu innych ludzi i narodów, poznaję ludzi radzieckich, ich pracę i osiągnięcia. Z fachowych książek i gazet ucze się, jak należy pracować, by otrzymać lepsze plony.

Franciszek Wilczyński i inni byli analfabeci, teraz najczęściej w gromadzie czytają książek. Dlatego też kochają oni swojego nauczyciela. Kochają go za to, że odkrył przed nimi nieznanym im dotąd świat, za to, że nauczył ich czytać, że zdobył ich dla książki.

Trudna i odpowiedzialna jest praca nauczyciela. Nauczyciel to wychowawca młodego pokolenia. Powinien uczyć dzieci nie tylko pisać i czytać, ale uczyć żyć, uczyć kochać to, co piękne i dobre, to, co prowadzi nas do lepszego, szczęśliwszego życia.

— Tutaj w Mielęcinie — mówi Eugeniusz Tworek — dzieci zorganizowały kółka młodych miczurinowców. Mamy własne poletki szkolne. Zorganizowaliśmy Szkolny Klub Sportowy, który jest najlepszym SKS-tem na terenie naszego powiatu.



Na zdjęciu: fragment wystawy p. n. „Książka — nasz przyjaciel” zorganizowanej w Pałacu Młodzieży w Szczecinie.

Listonosz — to także agitator książki i prasy

Kazimierz Filipowicz, doręczyciel miejski rejonu nr 1 w Koszalinie, od kilku lat jest czołowym przodownikiem pracy.

W tym roku Filipowicza spotkało specjalne wyróżnienie — w dniu Święta 1 Maja otrzymał Odznakę Przodownika Pracy.

„Pracować będę tak, aby pokazać kolegom, że zasłużyłem sobie na szczytne wyróżnienie” — powiedział Filipowicz.

Słowa dotrzymał. W pierwszym kwartale br. wypracował 152 proc. normy. W ramach Wart Bierutowskich podjął długofalowe zobowiązanie rozszerzenia sieci prenumeratów pism codziennych i pro wadzenia stałej sprzedaży książek.

W czasie trwania Dni Oświaty, Książki i Prasy Filipowicz zwiększył jeszcze swoje wysiłki. Obecnie doręcza 55 czasopism więcej niż dotychczas. Codziennie rano oprócz listów, telegramów i innych przesy-

łek bierze do swej torby książki, które sprzedaje w swoim rejonie.

Jeszcze przed godz. 7-mą, o której listonosze rozpoczynają pracę, Filipowicz przychodzi na pocztę, by przygotować się do obsługi swego rejonu.

— W okresie od 1 — 15 każdego miesiąca — mówi Filipowicz — mamy szczególnie wiele pracy. A teraz, w Dni Oświaty, pracy jest jeszcze więcej, trzeba się więc starać niej do niej przygotowywać.

Zanim zeszli się inni listonosze, Filipowicz zdążył już posregregować listy, ułożyć czasopisma, paczki.

Punktualnie o 7.30 Filipo-

wicz wychodzi w codzienną wędrówkę.

Doręczyciel Stefan Awrejewicz jest jednym z wielu pracowników, którymi szczyści się Urząd Obwodowy w Koszalinie. Wypracowuje on przeciętnie 160 proc. normy. W ostatnim kwartale Awrejewicz przekroczył normę o 70 proc. i jako przodownik pracy otrzymał nagrodę.

— Awrejewiczowi na wszystkie starca czasu — mówią o nim inni listonosze. Oprócz pracy w jednym z największych rejonów Awrejewicz prowadzi dodatkowo planowanie ilości doręczeń dla każdego li-

stonosza oraz pomaga młodszym kolegom w pracy.

— Nagroda, którą otrzymałem — mówi Awrejewicz — zachęca mnie do jeszcze wydajniejszej pracy. — W Dniach Oświaty, Książki i Prasy postanowiłem pozyskać nowych prenumeratów gazet oraz sprzedać 20 tytułów książek. Wydaje mi się, że najbardziej interesuje się książką i prasą młodzież. A może to właśnie z młodzieżą potrafię dogadać się najłatwiej? Najwięcej ze wszystkich listonoszów rozprawdzam „Sztandaru Młodych” i pism dziecięcych.

usik KORESPONDENCI piska...

Gmina Rusinowo zrealizowała zobowiązania 1-szo Majowe

Mieszkańcy gminy Rusinowo (pow. Białogard) wywiązali się z szeregu zobowiązań, podjętych dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1-Majowego. M. in. pracownicy Agencji Pocztovej w Rusinowie pozyskali 100 nowych prenumeratów pism i radzieckich, upomnieli o plac przed budynkiem agencji oraz wymontowali sposóbem gospodarczych nokiół gościnnym dla konwojentów pocztowych.

Koło Gospodni w Rusinowie odstawiło do Gminnej Spółdzielni 400 kg jał, przekracza-

jąc w ten sposób swoje zobowiązania o 350 proc. i uporządkowało Dom Ludowy.

Młodzież Szkoły Podstawowej odstawiła do punktu zbiorczego złoni na sumę 200 złotych, przepracowała 80 roboczogodzin przy uporządkowaniu boiska LZS-u oraz oparka dla plac szkolny.

Chłopi naszej gromady pracowali 100 roboczogodzin przy budowie boiska sportowego dla nowopowstałego Ludowego Zespołu Sportowego.

K. Orzdel

Usprawnić wyładunek drzewa w fabryce ślanowskiej

Od dłuższego czasu w Państwowej Fabryce Zapalek w Ślanowie niepotrzebnie przetrzymuje się wagony. W samym tylko kwietniu zapłacono 38 tysięcy „dobytek” za postoje wagonów. W dalszym ciągu są one przetrzymywane. Niewątpliwie podstawowa organizacja państwowa i Rada Zakładowa pomagają dyrekcji w lepszym rozplanowaniu i zorganizowaniu wyładunku.

H. Sienichrowicz

Niedbalstwo kasjera opóźnia wypłatę w PGR Barnów

Już od dłuższego czasu robotnicy z PGR Barnów (pow. Miastko) wypłaty miesięczne otrzymują z opóźnieniem. Typowym przykładem biurokracji i zaniedbywania swoich obowiązków przez kasjera zespołu, Suleckiego, i księgowego Glinickiego może być wypłacanie zarobków za kwiecień. Gospodarstwa zespołu i brygady budowlane sporządziły listy już 30 kwietnia, jed-

nakże kasjer i księgowy nie zadali sobie trudu podjęcia pieniędzy z banku, tak, że pracownikom wypłacono należność dopiero 8 maja.

Sprawa ta należy zainteresować się iak najprędzej, Rolna Rada Zespołowa i Komitet Zespołowy PZPR niewątpliwie zbadają współpracę z dyrekcją przyzwyczajoną opóźniania wypłat i pouczą pracowników administracji o ich obowiązkach.

J. G.

Kronika KOSZALINA

Kino „NOWA HUTA” — Inauguracja festiwalu filmów czechosłowackich. — „DS 70 nie działa” — godz. 16, 18 i 20.

Kino „MŁODA GWARDIA” — Rokosowo — „Alarm” — godz. 20. MUZEUM — ul. Armii Czerwonej Nr. 53 — Wystawa pt. „Malarstwo rosyjskie okresu prądów rewolucyjnych” w barwnych reprodukcjach oraz zbiory stałe. Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12 do 17.

Dyżurnia APTEKA SPÓŁCZESNA Nr. 11 przy ul. Armii Czerwonej. WYSTAWA FILMOWA w sali nad kinem „Nowa Huta” czynna w godz. 18-20.

WYSTAWA KSIĄŻKI I PRASY w Domu Kultury przy ul. Zwycięstwa 102, czynna codziennie w godz. 8-13 i 15-20.

Z życia Partii

16 bm. o godz. 17 w sali ośrodka szkolenia partyjnego KW i KM PZPR przy ul. Waryńskiego 7 w Koszalinie, odbyła się odprawa tow. MACIEJA ELCZEWSKIEGO na temat sytuacji międzynarodowej.

Sport w Koszalinie

W Koszalinie odbyły się wojewódzkie zawody modeli latających, w których wzięło udział 40 modeli. Najlepszy wynik uzyskał model wycyniony ucniem liceum ogólnokształcącego w Złotowie, WAN-KOWICZA, którego model utrzymał się w powietrzu 4 min. 21 sek.

Kronika SŁUPSKA

Kino „POLONIA” — „Człowiek bez jutra” — godz. 16, 18 i 20. Dyżurnia APTEKA SPÓŁCZESNA nr. 31 — Rynek 19.

Szczecińskie Zakłady Graficzne, A.3-1069. Nr zam. 2190, 14.V.52.

OBWIESZCZENIA

MHD w Słupsku — komunikuje, że sprzedaż ratalna konfekcji, ciężkiej w sklepie zastalnym przy ul. Obrońców Stalingradu (dawne Książno oficerskie), została przedłużona do dnia 31 V.52 r. i uzupełniona najbogatszym asortymentem odzieży ciężkiej. Godziny handlu od 10 — 20-iej bez przerwy. 520-K

Prezydium WRN podaje ponownie do wiadomości społeczeństwa, że zgodnie z uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. o przyjmowaniu i zatwierdzaniu skarg, zażaleń, listów i odwołań ludności oraz krytyki prasowej, członkowie Prezydium WRN przyjmują interesantów w sprawie skarg i zażaleń w każdy poniedziałek w godzinach 17-20 w pokoju Nr. 186 (gmach Prezydium WRN, I piętro).

Niezależnie od ustalonych dni, skargi i zażaleń ludności przyjmuje codziennie referat Skarg i Zażaleń Prezydium WRN w godzinach urzędowych od 8-18-tej. 502-K

OGŁOSZENIA DROBNE

GOSTOMCZYK Franciszek zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez pow. Biuro Meldunkowe w Koszalinie. 450-P

WADZYŃSKI Kazimierz Słupsk zgłasza zgubienie karty meldunkowej, zaświadczenia rejestracji wojskowej, metryki urodzenia, leg. Zw. Zaw. 2 zaświadczenia SP. 454-P

JESSNER Erna, Bukowna pow. Słupsk zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 485-P

PIEŹKO Tadeusz, Słupsk Wielka 27 zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. w Słupsku. 456-P

SZUMER Lucyna Zm. Białogard Zycerska 14 zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez pow. Biuro Meldunkowe w Białogardzie. 457-P

STEFANSKI Edward zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Gminę Zagoty Płock. 481-P

KORGA Leon zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Dziel. Radę Narodową — Warszawa. 460-P

FISCHER Waltraud zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Zarząd Gminy Żukowo. 460-P

SCHERL Herta zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Zarząd Gminy Żukowo. 461-P

KARMAZYN Helena Szczecińskie zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 462-P

OT Emilia zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Biuro Ewidencji Ludności Czarne Nr. P/DX — 946. 463-P

CZEŃNOWSKI Stanisław zgłasza zgubienie kolejącego dowodu tożsamości Nr. 1088508. 464-P

GROCKA Iwona Ustka zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 465-P

STEFANSKI Edward zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Gminę Zagoty Płock. 481-P

KORGA Leon zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Dziel. Radę Narodową — Warszawa. 460-P

FISCHER Waltraud zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Zarząd Gminy Żukowo. 460-P

SCHERL Herta zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Zarząd Gminy Żukowo. 461-P

KARMAZYN Helena Szczecińskie zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 462-P

OT Emilia zgłasza zgubienie karty meldunkowej, wyd. przez Biuro Ewidencji Ludności Czarne Nr. P/DX — 946. 463-P

CZEŃNOWSKI Stanisław zgłasza zgubienie kolejącego dowodu tożsamości Nr. 1088508. 464-P

GROCKA Iwona Ustka zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 465-P

„DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY”



W dniu 11 maja br. w nowociekawym, olbrzymim amfiteatrze w Brzegu nad Odrą odbyła się jedna z centralnych uroczystości „Dni Oświaty, Książki i Prasy” — festiwal muzyki, pieśni i tańca.

W festiwalu wzięły udział: wielka orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga oraz Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Festiwal otworzył Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski.

Na zdjęciu: fragment występu zespołu „Mazowsze”.

Jan Łotysszanek, który obsługuje Rokosowo, jest najlepszym w obwodzie listonoszem wiejskim.

— Ludzie tak się do mnie przyszykali — mówi Łotysszanek — że nawet kiedy przejeżdżam przez wieś po pracy w pustą już torbę, zawsze zapytają mnie, czy im czego nie wiozę.

W okresie prac wiosennych liczba prenumeratów pism naszych przeważnie się obniża. Dzięki jednak pilności, staranności i umiejętności, z jaką Łotysszanek podchodzi do ludzi w swoim rejonie, nie stracił on ani jednego prenumeratorka.

Takich pracowników jak Filipowicz, Awrejewicz i Łotysszanek w Urzędzie Obwodowym w Koszalinie jest bardzo wielu — choćby dla przykładu wymienić jeszcze Jana Duchę i Stanisława Batalewskiego. Są oni nie tylko przodującymi listonoszami, ale również przodującymi kolporterami i agitatorami naszej książki i prasy, naszej ludowej kultury.

RAZEM LEPIEJ

W Potęgowie powstało nowe stałe kino

Kotyszcz się na falach odbija od brzegów „Dar Pomorza”. Nad statkiem bezzeszełtnie fruwa ją mewa. Młodzi uczniowie Państwowego Szkoły Morskiej wyruszają w swój pierwszy rejs...

Liczenie zebrani mieszkańcy Potęgowa (pow. Słupsk) z zapartym tchem śledzą akcję polskiego filmu „Zaloga”. Po raz pierwszy są we własnym stałym kinie. Państwo Ludowe prowadzące konsekwentną po-

litykę zagęszczania sieci kin wiejskich, otworzyło dzisiaj w Potęgowie stałe kino wiejskie, czwarte z kolei w tym roku na terenie naszego województwa.

Kino w Potęgowie śmiało nazwać można kinem młodzieżowym. Nikt nie odczuwał tak jego potrzeby, nikt nie włożył tyle pracy w jego otwarcie, jak właśnie tutejsza młodzież.

Już przeszło rok temu — mówi ZMP-owiec Jan Rapal-

ski — mówilo się u nas o otwarciu kina, ale zawsze coś staowało na przeszkodzie. To sala nie była odpowiednio przygotowana, to nie przysłałono aparatury, to znów nie mieliśmy kinooperatora.

Sprawa kina kilka razy była rozpatrywana na zebraniach zarządu gminnego ZMP. Członkowie kół postanowili dołożyć wysiłków, aby kino otwarte zostało w jak najkrótszym czasie.

PORADNIK ROLNIKA

Jak zwiększyć bazę paszową

Bardzo cenną a stosunkowo przez chłopów mało uprawianą rośliną pastewną jest pastewna kapusta. Zaletą jej jest odporność na mróz, dzięki czemu można ją spasać w stanie zielonym późną jesienią, a nawet wczesną zimą. W ten sposób letnie żywienie inwentarza zieloną paszą, które u nas z reguły kończy się już w październiku, może być przedłużone na listopad, a nawet na grudzień. Jakle to ma znaczenie dla hodowli wie o tym każdy rolnik przy porównaniu kosztów letniego i zimowego żywienia inwentarza.

Kapustę pastewną uprawia się podobnie jak kapustę jadalną lub brukiew. Wymaga ona ziemi próchnicznej, dość wilgotnej oraz silnego nawożenia obornikiem. Można ją uprawiać jako plon główny, lub jako poplon, np. po mieszankach ozimych. Na lepszych gruntach udaje się lepiej jako plon główny.

Ze względu na oszczędność nasienia, należy ją siać w rozsadniku, flancując w właściwym czasie na pole jak kapustę jadalną lub brukiew. Na plon główny trzeba na rozsądzie siać kapustę pastewną już w kwietniu i flancować ją w końcu maja. Na poplon wystarczy wysiać kapustę w rozsadniku w maju i flancować w końcu czerwca. Dobra rozsada musi mieć 3 lub 4 listki. Starsze rozsady przyjmują się gorzej. Na wrośnięcie dobrej rozsady, zdanej do flancowania, po-

trzeba (licząc od zasiewu w rozsadniku) około 4-6 tygodni. Najpóźniej bo w drugiej połowie lipca należy flancować kapustę na poplon.

Sadzi się kapustę pastewną głębiej niż zwykłą. Rozstawa rzędów winna wynosić około 50 cm., zaś odległość w rzędzie 25 cm. W ten sposób uzyskuje się cieńszą, mniej zdrzewniałą lodygę. Najlepiej przyjmuje się kapusta sadzona w czasie deszczu lub po deszczu. Jeżeli natomiast jest po goda bezdeszczowa, najlepiej jest sadzić kapustę wieczorem. W razie stałej pogody trzeba rozsadnik w przeddzień sadzenia silnie zlać wodą. Wzmaga to odporność flanc na suszę.

Wyszadzone kapustę pastewną pielęgnuje się w ten sam sposób jak brukiew i kapustę jadalną. Plony kapusty pastewnej dochodzą w sprzyjających warunkach do 600 kwintali zielonej masy z hektara.

Kapusta pastewna jest nieocenioną rośliną. Można przez całą jesień do późnej zimy obrzywać jej liście, a w końcu zużyć nawet lodygi, które są również chętnie jądane przez wszystkie zwierzęta gospodarskie, a zwłaszcza przez bydło. Jeden kilogram liści zawiera przeszło 10 gr. białka oraz prawie 50 gr. cukru. Krowom dojnym można kapustę dawać do 40 kg. dziennie. Taka dawka zawiera 4 jednostki pokarmowe oraz 400 gr. białka, co wystarcza na produkcję 10 litrów mleka.

— Nie ma u nas takiego członka — chwali się przewodniczący Zarządu Gminnego Marian Szafranski — któryby nie pracował przy uruchomieniu kina.

Uczniowie miejscowego zakładu elektrycznego Marian Łak i Eugeniusz Jurek codziennie po pracy szli do budującego się kina, poprawiali zepsuta instalację, zakładali lampy, remontowali wentylatory. Jan Rapalski, Marian Szafranski, Bronisław Babicz narobili przy zbudowaniu kabiny, reperacji ławek i porządkowaniu sali. Z pomocą młodemu ZMP-owcom przysłała Gminna Spółdzielnia, Prezydium GRN, chłopci oraz pracownicy w pobliskim PGR-ze robotnicy.

Bronisław Babicz przebywał w czasie ostatniej wojny w Azji Środkowej w jednym z uzbeckich sow.chozów Regularnie chodził do miejscowego kina.

— Pamiętam — opowiada swoje wrażenia — jak to traktoryści naszego sowchozu po obejrzeniu jednego z filmów zawzięci się miłana najgorzej w okolicy brygady i szybko poprawili się tak, że stali się najlepszym zespołem w okolicy. — Zawsze chciałem pracować w kinie Totez, gdy tylko dowiedziałem się o planie otworzenia kina w naszej wsi, zaraz zgłosiłem się na kurs kinooperatorów który ukończyłem z wynikiem bardzo dobrym.

Dziś Broniek wzruszony jak nigdy, uroczyście gości na all swini, włącza lampę projekcyjną. Seans rozpoczęty...

